

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/wrzesien-1939/70386,Podeptane-konwencje-Zbrodnie-Wehrmachtu-na-zolnierzach-Wojska-Polskiego-w-kampan.html>



Fot. z zasobu IPN

ARTYKUŁ

Podeptane konwencje. Zbrodnie Wehrmachtu na żołnierzach Wojska Polskiego w kampanii 1939 r.

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: TOMASZ SUDOŁ 29.09.2020

W czasie ataku na Polskę w 1939 r. niemiecka armia lądowa dopuściła się

ogromnej liczby zbrodni wojennych popełnionych na żołnierzach Wojska Polskiego. Walki w Polsce stały się dla Wehrmachtu pewnego rodzaju poligonem doświadczalnym w zakresie użycia przemocy wobec nieprzyjaciela.

Pogarda wobec nieprzyjaciela oraz wszechobecna przemoc

Żadna wojna nie jest zjawiskiem samym w sobie, ma szereg uwarunkowań i jest głęboko powiązana z polityką, kulturą czy zmianami społecznymi. Sposób, w jaki prowadzona jest wojna odzwierciedla również dane społeczeństwo, w tym przypadku społeczeństwo totalitarnej, narodowosocjalistycznej Rzeszy Niemieckiej, w którym kult siły i przemoc były istotnymi składnikami reżimu.

Armia niemiecka stała się przez to niezwykle sprawnym narzędziem realizującym politykę Adolfa Hitlera. Jednym z charakterystycznych zjawisk była pogarda okazywana każdemu przeciwnikowi, z którym prowadzono walki. Stąd obowiązująca konwencja genewska z 27 lipca 1929 r. (która z kolei była rozwinięciem IV konwencji haskiej z 1907 r.) dotycząca zasad prowadzenia wojny i regulująca stosunek do jeńców wojennych, była notorycznie łamana w czasie walk w Polsce.

W wyobrażeniu Niemców polskie wojsko postrzegane było jako niehonorowy przeciwnik, rzekomo łamiący konwencje międzynarodowe, prowadzący wojnę o charakterze partyzanckim jak również dopuszczający się takich czynów, jak...
zatrucie studni.

Żołnierze polscy zetknęli się z brutalnością niemieckich żołnierzy zarówno na polu walki (np. problem dobijania rannych żołnierzy, rozstrzeliwania żołnierzy, którzy chcieli się poddać bądź niebranie jeńców), jak również po dostaniu się do niewoli niemieckiej.

Brutalność ta miała szereg uwarunkowań, wśród których dużą rolę odegrały wydane rozkazy, intensywna antypolska kampania propagandowa, zainicjowana przed inwazją na Polskę, ale również cała gama negatywnych wyobrażeń i stereotypów o przeciwniku, który miał dopuszczać się „okrucieństw” wobec

mniejszości niemieckiej w Polsce. W wyobrażeniu Niemców polskie wojsko postrzegane było jako niehonorowy przeciwnik, rzekomo łamiący konwencje międzynarodowe, prowadzący wojnę o charakterze partyzanckim jak również dopuszczający się takich czynów, jak... zatrucie studni.

Niemieckich żołnierzy straszono opowieściami o tym, że Polscy mordują wszystkich wziętych do niewoli niemieckich żołnierzy. W efekcie tego wszystkiego Niemcy z wielką brutalnością traktowali polskich żołnierzy.



Wzięta do niewoli Polka w bluzie mundurowej. Zdjęcie to znalazło się w jednym z niemieckich wojennych wydawnictw ilustrowanych o kampanii 1939 r. z karykaturalnym opisem opisującym WP jako niepełnowartościowego przeciwnika. Tego typu stereotypy były jednymi z przyczyn zbrodni wojennych. Kopia zdjęcia w zbiorach Autora

„Jesteście wszyscy bandytami!”

Aleksander Sałacki, żołnierz września 1939 r., zapamiętał taką scenę, gdy już w niewoli umieszczony był w budynku parafialnym w Serocku:

„Okolo godziny 9.00 stosunek Niemców do nas uległ zupełnej zmianie. Wartownik, który przez chwilę był rozmowny i nawet starał się być uprzejmy w stosunku do nas, nagle stał się milczący i gburowaty. Po chwili wpadł do pokoju, gdzie byliśmy zgromadzeni, z karabinem gotowym do strzału i zagroził, że jeśli ktoś zbliży się do okna, zostanie natychmiast zastrzelony. Na pytanie, co się stało, odpowiedział:

- Jesteście wszyscy bandytami! Mordowaliście bezbronnych Niemców, dobijaliście rannych, rozstrzelowaliście jeńców. Od dziś będziemy traktować was tak, jak na to zasługujecie!

Była to wyraźna prowokacja. Potem wpadło do nas jeszcze kilku Niemców, którzy wrzeszcząc *Los! Los!* i popychając brutalnie kolbami wypędzili nas wszystkich przed dom. Nie mogliśmy pojąć w pierwszej chwili, co się stało. Okazało się, że jakieś przebijające się na południe oddziały polskie niedaleko stąd atakowały Niemców.”¹

Powszechny w szeregach wojska niemieckiego antysemityzm znalazł swoje odbicie w stosunku do Żydów-żołnierzy Wojska Polskiego. W dniu 12 września 1939 r. w Pilaszkanie podoficer z pułku *Leibstandarte Adolf Hitler* (jednostka SS, biorąca udział w walkach w składzie armii lądowej) rozstrzelał 2 żołnierzy wziętych do niewoli. Mówi o tym relacja Leona Paszkowskiego, dalmierzysty z 1 kompanii ckm 83 pułk piechoty:

„Zbliżył się starszy podoficer. Jego ponure oblicze nie wróżyło nic dobrego. Ustawił nas w szeregu. Przypatrywał się kolejno każdej twarzy z uwagą.

- *Jude!!* - wrzasnął dwa razy.

Poprowadził swych wybrańców na tył dworu do sadu. Po chwili usłyszałem suchy trzask pistoletu. Dwa strzały. Nie miałem wątpliwości, że zamordował dwóch bezbronnych jeńców.”²

Żołnierze polscy, którzy dostali się do niemieckiej niewoli, doświadczyli bardzo pogardliwego traktowania, które miało miejsce już w pierwszych chwilach po wzięciu do niewoli. Wspominany już Leon Paszkowski pisze o rewidowaniu grupy jeńców w Pilaszkanie w dniu 12 września 1939 r. przez żołnierzy z pułku LAH. Odebrane jeńcom dokumenty i przedmioty osobiste (m.in. zdjęcia) spalili w ich obecności.

„Staliśmy w szeregu, spoglądając na dymiące jeszcze popioły. Podoficer SS zaczął ponownie przechodzić wolno przed frontem. Zatrzymał się. Wyciągnął komuś zza koszuli krzyżyk. Zerwał go, opluł i podeptał buciorami. Nie byłem nigdy bardzo religijny, ale widok ten poruszył mnie do głębi. [...]”³

Zbrodnie popełnione na żołnierzach WP stanowiły często rodzaj odwetu za poniesione przez Niemców straty i często powiązane to było z oskarżeniami o nie respektowanie zasad wojennych. 20 września 1939 r. w miejscowości Ulów koło Tomaszowa Lubelskiego, żołnierze Wehrmachtu rozstrzelali 7 oficerów 75 pp, którzy nie wiedząc o kapitulacji, kontynuowali walkę.

Zbrodnie popełnione na żołnierzach WP stanowiły często rodzaj odwetu za poniesione przez Niemców straty i często powiązane to było z oskarżeniami o nie respektowanie zasad wojennych.

W Ulowie zamordowani zostali: ppor. Paweł Ryszard Błaszczyk, ppor. Oswald Bulka, ppor. Alojzy Filipiec, ppor. Henryk Walter Gogol, Franciszek Majowski, Tadeusz Skorupa, W. Szybist. Działo się to w ostatnim momencie pierwszej bitwy pod Tomaszowem Lubelskim. Żołnierzy tych prawdopodobnie posądzono o śmierć niemieckiego oficera, o czym wspomina w swojej relacji ppor. Aleksander Szymański:

„[...] porucznik niemiecki oddawanie strzałów poprzedził krzykiem: „za naszego dowódcę kompanii kapitana Klausena” (dokładnie nazwiska nie zrozumiiałem) – „ognia!” *Für unseren Kompaniechef Hauptmann Klausen... – „Feuer!”*.⁴



Przed egzekucją oficerowie byli maltretowani przez niemieckiego oficera:

„Porucznik ten, o nieznanym mi nazwisku, strzelał osobiście z pistoletu jak również maltretował bezbronne ofiary, a to przez kilkakrotne kopnięcie podporucznika W. Szybista, który usiłował oddalić się od grupy rozstrzeliwanych, jak również uderzył kilkakrotnie pięścią lewej ręki w głowę i szyję podporucznika Oswalda Bulkę.”⁵

Przemoc na różnych etapach jenieckiej niedoli

Pierwszym etapem jenieckiej niedoli był pobyt w punktach zbornych, skąd jeńcy odsyłani byli do obozów przejściowych i obozów jenieckich. I tam wielokrotnie dochodziło do łamania zasad traktowania jeńców wojennych. Jeńcy, przetrzymywani na punkcie zbornym w Brześciu nad Bugiem zostali wyznaczeni do usuwania założonych wcześniej min, co było jawnym pogwałceniem konwencji międzynarodowych. Mówi o tym relacja Aleksieja Suszczuka z 6 batalionu saperów:

„Pewnego razu Niemcy wyznaczyli stuosobową grupę celem odnalezienia ukrytych min. Wszyscy musieli wziąć się za ręce i, posuwając się do przodu, nogami wymacywać miny. Grupa jeńców stała się grupą skazańców. Wówczas Popiel, który świetnie znał język niemiecki, zaoferował swą pomoc w wyryciu min. Do pomocy wybrał mnie. Oficer niemiecki wyraził zgodę. Popiel dobrze pamiętał, gdzie te nieszczęsne miny osobiście ustawiał, dlatego z pracą uporaliśmy się szybko. Ludzie zostali uratowani. Po wykonaniu pracy zostaliśmy syto nakarmieni i otrzymaliśmy worek sucharów oraz worek konserw, które rozdzieliliśmy wśród kolegów – niedoszłych skazańców.”⁶

Właśnie na punktach zbornych doszło do całej serii zbrodni wojennych. Jedną z nich, popełnioną w nocy z 13/14 września 1939 r. w zambrowskich koszarach, jest bardzo znamieną, bo choć była rezultatem zdarzenia losowego, pokazuje, że mimo to użycie przemocy było niczym nieskrępowane. Z relacji kpr. Eliasza Ptasznika z 42 pp:

„[...] Obok leżących jeńców stał rząd koni przywiązanych do poręczy trzepaków. W nocy jeden z koni zerwał sznur, którym był przywiązany, i cofając się, tylnymi kopytami wpadł na leżących jeńców. Rozległ się krzyk i zdeterminowani jeńcy zaczęli podnosić się z ziemi. Niemcy, myśląc, że to bunt, zaczęli uciekać, gdzie kto mógł. Po kilku oddanych seriach z karabinów maszynowych, niemiecki oficer dał rozkaz przerwania ognia.

[...]”⁷

Wielokrotnie jeńcy przebywali w niemieckiej niewoli w skandalicznych warunkach.



Polski żołnierz rewidowany przez Niemców tuż po dostaniu się do niewoli. Rewizji towarzyszyła zazwyczaj przemoc słowna, a nierzadko i przemoc fizyczna. Kopia zdjęcia w zbiorach Autora

W Jeżowie koło Łodzi punkt zborny urządzony został w miejscowym kościele:

„Było w nim może dwa tysiące jeńców. Oficerowie i podchorążowie spali pod ołtarzem. Rano myliśmy się w chrzcielnicy. Jakiś kapłan dał białe stroje ministrantów na ręczniki. Nie wolno było rozmawiać ze strzelcami za balustradką.”⁸

Roman Bogusz, przetrzymywany w obozie jenieckim w Łowiczu, opisał spędzone w nim pierwsze dni:

„[...] Wachmani gnają nas do koszar wojskowych. Tam spędziliśmy noc na dziedzińcu w zimnie i głodzie. Rano dali nam Niemcy do jedzenia solone śledzie, a potem nie było nic do picia. Na dziedzińcu koszarowym była sadzawka i moi koledzy czerpali z niej wodę, brudną i mętną. W niecałe trzy dni zachorowało dziewięciu i zmarło na tyfus w okropnych boleściach. Niemcy nie udzielili żadnej pomocy sanitarnej. Obserwowali tylko i filmowali wszystkich, jak brali tę wodę z kałuży. W końcu ogłoszono, że dostaniemy coś do picia. I co się okazało. Dostaliśmy ciepłą wodę w kotłach po tych śledziach.”⁹

Do zbrodni dochodziło również w trakcie prowadzenia drogami jenieckich kolumn do kolejnych miejsc przeznaczenia. W drugiej połowie września 1939 r. w czasie przemarszu kolumny jenieckiej z rejonu Zamościa-Hrubieszowa do punktu zbornego w Zwierzyńcu jeden z jeńców podjął próbę ucieczki.

„Strzelec błyskawicznym skokiem wpadł w kępy krzaków. Kilku wachmanów otworzyło ogień za uciekinierem. Dwóch wartowników pobiegło w jego kierunku. Po powrocie powtarzali głośno, że *Kriegsgefangen ist tod*. Nikt w to nie wierzył. Widocznie chodziło im o odstraszenie następnych ochotników. Niemniej wachmani nabrali większego ruchu i czujności. Przez jakiś czas trzymali karabiny w rękach, gotowe do strzałów. Wlepiali swe wystraszone ślepie w zmaltretowanych, wycieńczonych ludzi, człapiących razem ze swą psią dolą. Usiłowali przyspieszyć tempo marszu, objawiali jakieś zdenerwowanie, ale jeńcy nadal szli powoli, ociężałym krokiem, bo nie stać ich było na większy wysiłek.”¹⁰

Bezbronnych jeńców Niemcy w dalszym ciągu traktowali jak potencjalne zagrożenie dla siebie. Józef Kras trafnie opisał zachowanie się żołnierzy konwojujących transport kolejowy z Radomia do obozu w Kaisersteinbruch:

„Bali się nas jeszcze, choć byliśmy już bezbronni. Całą noc rozlegały się nad transportem strzały, konwojenci usadowili się na dachach wagonów i strzelali na postrach, żeby nie uciekać.”¹¹

Transport jeńców wojennych do obozów w głąb Niemiec był również kolejną przestrzenią, w której złamane zostały konwencje międzynarodowe. Jeńcy transportowani byli wiele dni w zamkniętych wagonach i

pozbawieni wyżywienia. Miało to swoje tragiczne skutki. W czasie transportu, który w październiku 1939 r. wyruszył z Kielc przez Częstochowę do obozu w Görlitz i który trwał 48 godzin, zmarło 37 jeńców.



Jeńcy polscy na jednym z punktów zbornych. Wielokrotnie zdarzało się, że przez wiele dni pozbawieni byli żywności i elementarnej pomocy medycznej (w przypadku rannych żołnierzy). Kopia zdjęcia w zbiorach Autora

Transport jeńców wojennych do obozów w głąb Niemiec był również kolejną przestrzenią, w której złamane zostały konwencje międzynarodowe. Jeńcy transportowani byli wiele dni w zamkniętych wagonach i pozbawieni wyżywienia. Miało to swoje tragiczne skutki.

„Zabić ich, wszystkich powiesić”

Ciekawym zjawiskiem jest również to, w jaki sposób niemiecka ludność cywilna „witała” polskich jeńców, którzy przez niemieckie miasteczka prowadzeni byli do obozów jenieckich.

„Mieszkańcy Görlitz powitali polskich jeńców jako barbarzyńców i bandytów. Często pochodowi towarzyszył grupa dzieci, młodzieży, rzucając w wynędzniałych przechodniów ogryzkami owoców i kamieniami. W okolicy obozu kolumna jeńców wojennych spotkała się z wycieczką szkolną. Nauczyciel wskazał ręką mówiąc, że idą polscy bandyci, których należy powiesić. Dzieci pluły na jeńców i krzyczały: <<Zabić ich, wszystkich powiesić>>”¹²

Traktowanie polskich żołnierzy jako przestępców wojennych było przyczyną wielu zbrodni wojennych popełnionych w obozach jenieckich późną jesienią 1939 r.

Wypracowane w trakcie kampanii polskiej schematy traktowania swoich przeciwników Niemcy stosowali w czasie kolejnych kampanii wojennych: we Francji, na Bałkanach, a w szczególności na froncie wschodnim.

Polscy żołnierze byli pierwszymi ofiarami II wojny światowej, ofiarami niezwykle brutalnej wojny, ukrytej pod szumnym hasłem „Blitzkriegu”. Słusznie J. Böhler określił działania Wehrmachtu w Polsce jako „wstęp do wojny niosącej zagładę” (niem. *Auftrakt zum Vernichtungskrieg*), która w pełni rozwinięta została w Związku Sowieckim w latach 1941-1945.

Dziś, w warunkach nieskrępowanego dostępu do wielu materiałów archiwalnych, możliwe jest opracowanie kompleksowego zestawienia zbrodni wojennych, które miały miejsce praktycznie każdego dnia walk w Polsce.



**Zdecydowana większość miejsc,
w których zamordowano polskich
żołnierzy, nie została**

upamiętniona w okresie
**powojennym. Jednym z
nieliczonych miejsc, w których to
uczyniono jest Ulów pod
Tomaszowem Lubelskim. Fot.
Tomasz Sudół**

¹ Aleksander Sałacki, *Jeniec wojenny nr 335*, Warszawa 1973, s. 59.

² Lech Paszkowski, *Na falach życia. Cz. 1, 1919-1939, Lata młodości*, Warszawa 2005, s. 390.

³ Lech Paszkowski, *Na falach życia. Cz. 1, 1919-1939, Lata młodości*, Warszawa 2005, s. 391.

⁴ *Bohaterom Września 1939 r. w 44 rocznicę walk pod Tomaszowem Lubelskim*, Tomaszów Lubelski 1983, s. 50.

⁵ *Bohaterom Września 1939 r. w 44 rocznicę walk pod Tomaszowem Lubelskim*, Tomaszów Lubelski 1983, s. 50 (z relacji ppor. A. Szymańskiego).

⁶ *Bohaterowie twierdzy brzeskiej*, „Głos znad Niemna”, 20-26 IX 1993 r., s. 5.

⁷ Feliks Smołko, *Małoletnicy znad Sanu*, Warszawa 1995, s. 49-50.

⁸ Lech Paszkowski, *Na falach życia. Cz. 1, 1919-1939, Lata młodości*, Warszawa 2005, s. 397.

⁹ *Wspomnienia chłopów z lat 1939-1948, T. 2, Niewolniczy chleb*, oprac. Wanda Chodorowska, Zdzisław Lubowicz, Mieczysław Róg-Świostek, Warszawa 1970, s. 78-79.

¹⁰ Stanisław Piotrowski, *W żołnierskim siodle*, Warszawa 1989, s. 380.

¹¹ *Wspomnienia chłopów z lat 1939-1948, T. 2, Niewolniczy chleb*, oprac. Wanda Chodorowska, Zdzisław Lubowicz, Mieczysław Róg-Świostek, Warszawa 1970, s. 123.

¹² Roman Zglobicki, *Obozy i cmentarze wojenne w Zgorzelcu*, Zgorzelec 1995, s. 25.

COFNIJ SIĘ